

o jasne i proste słowo  
~~o jasnym i prostym~~

Po prostu, bez wstępu: kilka tygodni temu wypadło mi dwukrotnie spotkać się z robotnikami starszego pokolenia fabryki im. Karola Świerczewskiego w Warszawie, i to nawet z takimi, co jak (Czesław Kamiński pamiętają tę fabrykę z 1905 roku. Jasno i prosto, ~~po prostu~~ soryta i przyręta polszczyzną opowiadali o tym jak to było na fabryce jeszcze przed pierwszą wojną światową, co się za dawnych spotkań podobnych czasów działo. I te rozmowy, jako też serię innych) nasunęły dwie troski, a raczej dwie uwagi.

Pierwsza uwaga: czy nie czas, aby starsze pokolenie naszych robotników z fabryki, przy sobocie po robocie a i w niedzielę zasiadło do pisania pamiętników pod tytułem: „Dzieje mojej fabryki”. Kiedyś, przed laty w tygodniku Radzieckim taką myśl podjęto i ~~wskazano~~ wskazało do jej unowocześnienia przyrzucił się wielki pisan radziecki, Maksim Gorki. Zastanówmy się, czy nie należałoby tak jak przedma literackie ogłaszają konkursy i dają nagrody starszym i młodszym literatom, zastanówmy się, czy ludowy Dziennik mas robotniczych, organ centralnej Rady Związków Zawodowych „Głos Pracy” nie powinien ogłosić

konkursu na takie ~~robo~~ pamustniki, moze pisane  
 zbidrovo, preu kolkou ludi: "Dieji mojej fabryki".  
 Ale do tej oprawy <sup>prosimy</sup> innym razem, a  
 teraz zastanowimy sie nad druga oprawa.

Druqa uwaga: czy ~~ty~~ styl, sposob naszego

wyjasniania spraw w naszych dziennikach, w naszym  
 czasopiśmie niemieckim jest dostatecznie jasny, przejrzysty  
 dla tego czytelnika nowego co sie tak garnie obecnie  
 do stowa drukowanego? Niedawno, na jednej z  
 fabryk przeprowadzono ankietę w sprawie czytelnictwa.

Peinen robotnik tak powiedzial: "Prze czytalem ostatnio  
 wywiad towarzysza Stalina: wszystko bylo zrozumiale,  
 jasne i proste. A potem w <sup>gazecie</sup> ~~gazecie~~ przeczytalem ~~komun-~~  
~~istyczny~~ artykul wyjas o tym wywiadzie, i wszystko mi

szlo w glowie zamglo". Na tartaku w Rucianach,  
 na Mazurach jeden robotnik tak tlomaczył: "Gazety  
 to oplatam, ale czytać - to czytam tylko glowne tytulwy.

Nzacam emgromy z roboty i chce przeczytać wstępnik.

Zaczynam czytać porzutek, ~~zaczynam~~ <sup>a tu</sup> bardzo dlugie  
 zdania, ciotrek chce odsapnąć a tu wciżz precinek

i precinek. A do tego jeszcze jakis kongresowe wyrazenie.

Stowa wcale nie polskie. Nie dokonujemy zdania - muria-

tem odsapnąć. Odsapnięciem i zapomniatem od czego

się zdanie rozpoczelo. Czytam znou wstępnik, znou

muszę w srodku zdania odsapnąć - odsapnięciem i

niecitem gazetę."

Rzecz jasna, skoro ~~nie~~ czytelnictwo w Polsce,

jak to vykázat tegorocny tyden oslaly i krizle  
~~dotazny tak obnynny osizgsto tak obnynny~~  
~~obnynny osizgsto tak obnynny rezultaty,~~  
 sviadey to o glsbokich zmiianach v nasym  
 pis'micnictvie, o velikich dokonaviach. Ale skoro  
 mora ~~vykázat~~ slychat' glosy krytyki, so nevystolnie  
 pune b'sdy. A o b'sdach treba po pizvnu - otvarcii  
 mo'ic', a po vtrie, zeb'y to nie bylo ~~gl'up~~ nepotrebuie  
 gadanie - sybko napraviat'. Driisaj ograniczmy  
 siz do jednogo b'sdu: uzyvania obcyh slov bez  
 potreby.

Jest to <sup>povsredne</sup> ~~magnum~~ yaris'ko, <sup>v nasoj prasie</sup> peregolue v nasoj  
 prasie literackej. zeb'y nie obracit' <sup>respote</sup> ~~redakcyjnogo~~ <sup>skladnost'</sup> ~~glosu Pracy~~ <sup>napisac pnylvady</sup>  
 zastano'my <sup>dla pnylvady</sup> ~~z~~ <sup>had artyku'tem:</sup> "Filipny valery o  
 niepodleglosc'" <sup>v nr. 101 tego pisma</sup> ~~z nr. 101~~ "Artykul Garba sunisimy,  
 dobre, ze zasgrouo do niego mapky - ale v arty-  
 kule sz nastpyzue stova: "majonitkovy", ~~zamscenizovat'~~  
 "zamscenizovat'", "monokultura", "potencyalna rezerva",  
 "imperializm", "pauperizacija", "represija", "demasko'vanie"  
 "pravo suverennosti". Pozatem jest stovo "USA"  
 " - vskno'sc' cytelnikov nie vie, ze to oznacza  
 skio't angielskej nazry stanov' Yuznocznych,  
 i jest o wasyngton'skom korespondencii "Observer".  
 Cy "Observer" to pies cy ydra, co to za  
 garta, gde siz ukazuje? Autor artykulu naper-  
 no ve, a cytelnicy nie sz obozgrani

mać narady wyotkich gazet <sup>v jazyku anglickem</sup> ~~zagranicznych~~ i  
 vedici gde sy ukazuje „Observer“ i galsi kieru-  
 nek reprezentuji.

Mozna <sup>pryto uyc</sup> ~~bardziej~~ jashkare przyklady uzywa-  
 nia <sup>niepotrzebnego</sup> ~~obcych~~ <sup>uzarow</sup> ~~uzarow~~, ~~uzarow~~ <sup>to talidy, zawiastki, ktrch</sup> ~~uzarow~~ <sup>cytelnik-</sup>  
 robotnik poda vam ducisutki pisknych polskich  
 stov ~~na stovach~~. Nie zajmowali by o'mny czasu  
 spravg <sup>niepotrzebnego</sup> ~~uzywania~~ obcych stov, zasnuccauia pols-  
 kej moy <sup>tymsi naleziato'sciauui</sup> - gdyby to  
 byla sprava <sup>o'stly</sup> tego cy innego pisarza, publicysty  
 cy Diemikatra. Ale to jst zawsko polityczne,  
 na ktore zar po zar wracali uwagg ~~ktorych~~  
 Karol Marx, ~~Engels~~ Engels, ~~Lenin~~ Lenin,  
~~Stalin~~ Stalin.

W pamuztnkach o Karolu Marksu —  
 Wilhelm Liebknecht pine yprost: „Marks usotkrosc  
 rukat dlugo i morolnie wlas'cingo wyrazenia.  
 Nie znosit naduzywania uzarow obcych. Jakie  
 nermierne bogactwo swodnych, zdrewnie niemieckich  
 wyrazow i zwotow znajdujemy u Marksa, ktory  
 mimo ze dnie tncu zycia spodit zagranicz, polozyt  
 wie byle jakie zaslugi dla rozwoju niemieckiego  
 jazyka i nalezy do najznakomitszych mistrzow  
 i trozcow niemieckiej prozy...“.

Jakze prosto i jasno jst napisany pnc  
 Marksa i Engelsa utwo, ktory sy stat, jak  
 to pisknie okreslit Stalin, biblijs nad biblijami

proletariatu „Manifest Komunistyczny“...

Raz po raz o cyfrowości języka pisał Lenin. W 1924 r. pisał Lenin „O cyfrowości języka rosyjskiego - Rozważania na wyczesach, czyli podczas „Ruchania przemówień na zebraniu“:

„Ponijemy język rosyjski. Używamy obcych słów bez potrzeby. Używamy ich niepravidłowo. Po co mówić „defekt“ kiedy można powiedzieć: brak, niedostatek, wada. Oczywiście, kiedy czytelnik niedarno nauczył się w ogóle czytać, a w przególności czytać garety, pilnie zabiera się do ich czytania, niechcący przyzwaja sobie dziennikarskie zwroty. A właśnie język dziennikarski też jednak zaczyna się u nas powić. Jeśli temu, który niedarno nauczył się czytać, można wybaczyć używanie jako nowości obcych słów, to literatom tego wybaczać nie wolno. Czy nie czas już, abyśmy wyprzedzili wojnę używania obcych słów bez potrzeby? Przyznaję, że o ile używanie obcych słów bez potrzeby iżytyć mnie (to- wiem przeszkadza to nam w odhlatywaniu na masę), to niektóre błędy przogłych w garetach mogą już zupełnie iżytyć z równowagi... „x)“

A teraz wróćmy do zski siódmym tom dnuń tor. Stalina i na stronie 156 majdiemy list podpisany pner J. Stalina,

x) Lenin - O literaturze - artykuły i fragmenty - „Książka“ - str. 25.

W. Mototowa, A. Andrijeva z dnia 2 września  
 1925 roku. <sup>do redakcji „Komsomolskaja Prawda”</sup>  
 (not konicy się następującej uwagi:  
 „ 5. Dobne bytoby uprościć styl artyku-  
 kul w „Komsomolskiej Prawdzie” i zobowiązać  
 współpracowników do pisania prosto, krótkimi  
 zdawianami, w miarę możliwości bez eurocentrycznych  
 terminów, tak jak to uniały robić Tjier. W osta-  
 teczności można bytoby, również w postaci do-  
 datku do „Komsomolskiej Prawdy”, dać maty-  
 stowniczek wyrazów obcych lub przynajmniej  
 dawać w tekście artykułów wyjaśnienia, jeśli  
 bez obcych wyrazów nie można się obejść”.

~~Fakty~~

Mozna bytoby mnóżyć przykłady, jak  
 wielką wagę przywiązywali tórcy marksizmu-  
 leninizmu do czystości języka. Gdy się  
 czyta tomy duet Stalina można ~~zobaczyć~~ <sup>(stylu i)</sup> z po-  
 dzikiem śledzić prostotę i jasność ~~wykładu~~,  
~~dotyczy to~~ <sup>dotyczy</sup> ~~dotyczy~~ ~~dotyczy~~ ~~dotyczy~~ ~~dotyczy~~  
 najbardziej trudnych zagadnień.

Sprawa czystości języka była poruszona  
 na VI plenum KC PZPR u <sup>la</sup> ~~dotyczy~~ <sup>(wzorem)</sup> ~~dotyczy~~  
<sup>dla nas</sup> jasności i ~~prostoty~~ myśli i <sup>(prostoty)</sup> języka może być  
 przymiarem naszego Prezydenta w sprawie  
 frontu narodowego i planu pięcioletniego,  
 Sprawa ~~ta jest o tyle~~ czystości języka  
 może się bezpośrednio ~~z~~ ~~wielkiej~~ ~~wagi~~

ee)  
 Sprawa polityczna: czy mamy z pewnością  
 naszego narodu ~~przetrwać~~ <sup>przetrwać</sup> <sup>obyczaje</sup> ~~placHECKO-~~  
 ruskianiskiego zaśmucania języka zagranicz-  
 nymsi wyrazami ~~z obcych~~, ~~z~~ - co było  
 pokazem tego, że panusia była zagranicz-  
 ny mamy sięgnąć do ~~skądś~~ <sup>tradycji</sup> ~~skądś~~ <sup>uystości</sup> ~~skądś~~ <sup>mowy</sup>  
 Adama Mickiewicza i całego pokolenia  
 postępujących i ludowych pramy.?

Kiedyś, przed ~~nie~~ tysiąc laty lud  
 utopił taką pieśń diadorską o obyle słachy:

" WSZAKIŻE JĘZYK LIBIJSKI MIĘDZY SOBĄ, MACIE  
 " NIECH NIKT NIE ZŁOŻUMIE,  
 " CO WY TAM GADACIE "

U nas w Polsce zaśmucanie ~~bogatego~~  
 i pięknego, przebogatego języka niepotrzebnymsi  
 słowami obcymsi - to po prostu świadome czy  
 nieświadome przedłużanie czasu, gdy adresatem  
 i odbiorcą dla którego drukowało się <sup>krzyżki</sup> <sup>oraz</sup> ~~krzyżki~~  
 i gazety był zreniamm i fabrykant <sup>oraz</sup> ~~krzyżki~~  
 Isca na ich służbie inteligencja. Ich było  
 niewiele i małwady były niewielkie.

Dis adresat zmienit się, Narzywa się  
 proletariats. Odbiorcą są masy ludowe,  
 dla których prosz i przetwał ten, co ~~prosz~~  
 najpiękniejsz mowz polską tronys: Adam Mickiewic.

A jeśli na początku drugiej wojny światowej przypomnieliśmy o ~~dużej~~ sprawie dwóch naszych fabryk - to wydaje się, że mogłyby one dać po za przebogatym materiałem <sup>przemysłowym</sup> o wiele nowego różnego pokolenia, jaką była fabryka w Polsce kapitalistycznej, w tej Polsce, która nigdy nie poróci - również i wielka ~~na~~ droga bogactwa ~~mały~~ stylu i <sup>(dobrych słów)</sup> ~~przebieg~~ nowego wielkopremysłowego proletariatu.

Niech wolno ~~mi~~ będzie zakończyć te wspomnienia przypomnieniem jętkanej postaci starszki Army Natkowskiej, wdowy po wielkim postępcy, geografie uczonej Wacław Natkowski, matki ~~z~~ naszej wspaniałej psarki Zofii Natkowskiej.

Było to w roku 1936 r. niepokaźna Anna

Natkowska, starszka o jęzno białej głowie ~~na~~ w Warszawie, na Puławskiej w domu Wedla i ~~przebieg~~ <sup>ona</sup> pisarka wówczas "Geograf dla wszystkich". Anna i Wacław Natkowski byli bowiem geografami. Otóż raz w tygodniu zbierała <sup>ponownie</sup> <sup>(domowe)</sup> Anna Natkowska wszystkie pracownice <sup>(z)</sup> klatki schodowej, na której niepokaźna, do swego pokoju i cytorata herbaty z ciastkami. I czytała im kolejny rozdział <sup>(krótki)</sup> (Kriegel), przy czym jeśli jakies słowo było niejasne, miały obowiązek przeważnie wyśledzić i pośredniczyć - że słowo jest nieznane. Wtedy naradzata się, jak to słowo uprościć.



Opowiadała o tych rebraniach Gdy ją odwróciłem:

— Erytam <sup>ciwaty</sup> ~~zda~~ rozdriał, a tutaj wie dziewczyna przerwa: co to jest kompas? Powiadam jej, że już objaśniam w pierwszym rozdiale, a ona na to, że takiej ucronij głowy nie ma <sup>(jak ja)</sup> ~~i~~ <sup>(i)</sup> ~~z~~ubym portysta. Objasniłam jeszcze raz...

~~te~~ A wie pan - dodata po chili milreusa 2 usmiechem - najtrudniej to pisać jasno i prosto, bo to wymaga tego, aby nic jasno i tutaj (wskazata palcem na glors). A niektórym łatwiej jest tutaj <sup>nieki</sup> ~~mgliste~~ i mgławie...

Razis miała Anna Natkowska: najtrudniej to pisać prosto. Bez niepotrzebnych słówek i ozdódek, ścieśdek z tandety nieprzeważającej. Tego się trzeba uczyć. ~~A poza tym słowo proste i proste to są siły pracy i serdecności~~

~~A poza tym słowo jasne i proste wymaga <sup>nieproste</sup> ~~obniegi~~ ~~przefformowania~~ i ~~serdecności~~ ~~przekonania~~ i ~~pracy~~ i to, o czym się pisze i co się ~~glasi~~. ~~Jej słowno~~~~

wymaga precyzji wiary i serdecności. A niektórym o to bardzo trudno

J. P.